

Medexpress, 2020-07-23 14:48

Pacjentka:

Nasz system fatalnie działa ws. diagnozowania COVID-19 u pacjentów z chorobami rzadkimi



Fot. Getty Images/iStockphoto

- Zadzwoiłam na infolinię sanepidu. Chciałam sprawdzić, czy jestem zakażona koronairusem. Choć rozmówczyni była miła, to nie potrafiła mi doradzić, co powinnam zrobić. Nie uzyskałam żadnych informacji. Byłam załamana - powiedziała Medexpressowi pacjentka Anna Kleszcz.

Martyna Chmielewska: Wiemy, że cierpi Pani na chorobę rzadką. W lipcu podejrzewano u Pani koronawirusa. W jakich okolicznościach do tego doszło?

W lipcu kilka dni przebywałam poza Warszawą. Zaczęłam mieć problemy z gardłem. Miałam gorączkę, dreszcze, dlatego podjęłam decyzję o powrocie do stolicy.

Czy w ośrodku, w którym Pani przebywała były przestrzegane zasady higieny?

W ośrodku w którym wynajęłam sobie pokój nikt nie przestrzegał jakichkolwiek ośrodków ostrożności. Młode osoby imprezowały.

Czy miała Pani kontakt z osobami zakażonymi?

Chwilę wcześniej powróciłam do swojego rehabilitanta pracującego w jednym ze szpitali, gdzie na oddziale wewnętrznym zmarło kilka osób na koronawirusa oczywiście mających inne współistniejące choroby.

Jaki środki ostrożności Pani podjęła po powrocie do domu?

Po powrocie do Warszawy brałam leki z powodu przeziębienia takie jak aspiryna. Kilka dni potem miałam mdłości. Nie pomogły mi krople żołądkowe ani wódka z pieprzem. Miałam gwałtowne wymioty, zawroty głowy. Kiepsko widziałam. Obraz mi się rozmazywał. Zamknęłam się w domu i z nikim się nie kontaktowałam. Dodam, że zmieniłam miejsce zamieszkania. Nie zdążyłam zapisać się do nowej przychodni. Zadzwoiłam do swojej przychodni. Choć próbowano odesłać mnie do sanepidu, to poprosiłam o kontakt lekarza pierwszego kontaktu. Miała oddzwonić za kilka godzin. Kiepsko się czułam, nie byłam w stanie nigdzie pójść więc umówiłam się na domową wizytę z lekarką z Medicover.

Jak przebiegła wizyta?

Powiedziałam lekarce, że choruję na chorobę rzadką i biorę opioidy. Wtedy zorientowałam się, że pani doktor chyba nie za bardzo wie co ze mną zrobić. Zaproponowała wezwanie karetki. Lekarka zasugerowała, że powinnam trafić do szpitala na neurochirurgię, aby wykluczyć zakażenie w ramach wstawionego drenu z uwagi na moje wcześniejsze traumatyczne przejścia związane z zarażeniem się gronkowcem złocistym MRSA (to jest zakażenie szpitalne) oraz wtórną jamistość rdzenia, na którą cierpię. Zaczęliśmy rozmawiać o współistniejących chorobach. Dodała „może ma pani zakażenie tej rurki co ją pani wstawili. Proszę skontaktować się z osobą, która ją pani wstawiła”. Tłumaczyłam, że ta osoba jest na urlopie. W odpowiedzi usłyszałam, że ktoś inny powinien ocenić stan mojego zdrowia.

Czy wykonano Pani test na koronawirusa?

Nie. Nikt mi nawet tego nie zaproponował.

Czy skontaktowała się Pani z sanepidem?

Zadzwoiłam na infolinię Sanepidu. Choć rozmówczyni była miła, to nie potrafiła mi doradzić, co powinnam zrobić. Nie uzyskałam żadnych informacji. Byłam przygnębiona z powodu efektu rozmowy. Zaczęłam zastanawiać się, czy jest to koronawirus, czy infekcja wstawionej rurki. W głowie pojawiła się myśl: „Mieszkam sama. Jeśli padnę w mojej chałupie, to po jakim czasie się rozłożę? Czy zareagują moi sąsiedzi, których nie znam?”. W końcu stan mojego zdrowia poprawił się. Przeżyłam. Wydaje mi się, że zatrzymałam ryżem i gotowanym mięsem.

Co Pani czuła po tym wydarzeniu?

Czułam się bezsilna.

Jakie powinny nastąpić zmiany w systemie ochrony zdrowia?

Nasz system fatalnie działa w sprawie diagnozowania koronawirusa u pacjentów z chorobami rzadkimi. Marzę o ty, aby pacjenci mogli zadzwonić na infolinię, gdzie osoby kompetentne odpowiedzą im, co zrobić w danej sytuacji.

WARTO PRZECZYTAĆ



[Pacjentka: 6,5 godzin czekałam na SOR-ze na konsultację lekarską](#)

WARTO PRZECZYTAĆ



[Edyta Krysiak: Moja babcia umierała w męczarniach. Pogotowie odsyłało nas do lekarza pierwszego kontaktu](#)